

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO” wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie	8 koron	(4 zlr.)
półrocznie	4 „	(2 „)
kwartalnie	2 „	(1 „)
dla zagranicy rocznie	10 „	(5 „)
numeru pojedynczego	50 gr.	= 25 ct.

inzeraty przyjmuje się za opłatą po 12 gr. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redaguje Komitet.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Młyńskiej
1. piętro.

Pr numerate i wszelkie korespondency nad-
syłać należy pod adresem Redakcyi „Szko-
lnictwa Ludowego” w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od opłaty pocztowej
będą uwzględniane do dni 14.

Czy są potrzebne nowe Seminarja nauczycielskie?

Od dłuższego czasu brak nauczycieli ludowych dotkliwie czuć się daje. Wprawdzie Władze szkolne pokrywają ten niedostatek rokrocznie pewnym kontyngentem nauczycielek i nauczycieli bez kwalifikacyi; chociaż atoli otwarto na oścież drogę do urzędu nauczycielskiego wszystkim, byle nie analfabetom, mimoto mnóstwo szkół ludowych z braku nauczycieli świeci pustkami.

Aby uzupełnić te braki, postanowiono założyć nowe seminarja nauczycielskie, które powoli wchodzą w życie. Za otwarcie tych instytucyi naukowych w kraju naszym jesteśmy niewymownie wdzięczni tak Wice-prezydentowi Rady Szkolnej krajowej p. Bobrzyńskiemu, jako też Ministerstwu wyznań i oświaty. W kraju bowiem, który posiada mało szkół średnich, a w istniejących pobieranie nauki utrudniono nadmiernymi opłatami w wysokim stopniu, z radością witamy każdy nowy przybytek wiedzy, stojący na równi ze szkołą średnią. Takimi zakładami są seminarja nauczycielskie: męskie i żeńskie. Uboga młodzież, której nie stać na to, aby uczęszczała na naukę do drogich i uciążliwych gimnazyów oraz szkół realnych, otrzymuje nowe krynice swego wszechstronnego wykształcenia. Państwo i kraj odniosą z nowych seminarjów niezaprzeczenie wielkie korzyści. Młodzieniec z egzaminem dojrzałości, złożonym w c. k. seminarjum nauczycielskim, ma wstęp do każdej dykasteryi urzędów publicznych, a w c. k. armii po jednorocznej służbie ochotniczej wzmacnia kor-

pus oficerski zastępem ludzi wszechstronnie wykształconych, pełnych inteligencyi, a przejętych głęboko poczuciem honoru i obowiązku. W przyszłości będziemy też widzieli ukończonych seminarzystów na wybitniejszych stanowiskach społecznych, a w armii dowódcami pułków, brygad i korpusów. Jest to tylko kwestya czasu! Talent wszędzie wypłynąć musi, a szczególnie w armii, która mu na oścież otwiera wrota.

Czy nasze szkoły ludowe odniosą atoli z nowych seminarjów także równomierny pożytek? Twierdzimy: stanowczo nie!

Trzeba być prawie zaślepionym, aby nie zrozumieć, że młodzieniec, któremu świat stoi otworem, niechętnie zaprzęga się do takiego niewdzięcznego jarzma, jakim jest chleb nauczycielski! Jeżeli go zresztą pokosztuje rok, dwa, tem szybciej ucieknie ze zawodu, w którym nie ma zapewnionego bytu, opieki, pozazowania. a pełno walk, lekceważenia i dzikich pretensyi.

A ukończona kobieta-seminarzystka?

Wprawdzie dla niej nie stoją otworem szeregi armii, ani też urzędy powiatowe i autonomiczne, zarezerwowane dla płci brzydkiej, atoli znaczny zastęp ukończonych seminarzystek idzie zaraz po ukończeniu seminarjum za męża. Taka rozsądnie wychowana jest zazwyczaj oszczędną gospodynią, dobrą matką i żoną. Dla tych warunków mają one do stanu małżeńskiego więcej szczęścia, niżeli panny posażne i encyklopedycznie wychowane.

Inne wolą sprzedawać mydło, wodę sodową lub kanfinę, niżeli iść na pastwę nadludzkiej pracy i innych nieprzyjemnych niespodzianek. Bolesne

doświadczenia, czynione na starszych koleżankach, jest dla nich dostateczną nauką, aby stroniły od stanu nauczycielskiego!

Gdzie niema praw, niema poszanowania indywidualności osobistej, tam niema także mowy o zapale i poświęceniu!

Niechaj nasze krajowe biuro statystyczne porówna liczbę ukończonych seminarzystów i seminarzystek z liczbą obejmujących posady, a następnie po dwóch lub trzech latach ponownie ją zbada, a nabędzie przekonania, że prawdę piszemy. Może wtedy nam uwierzą Sejm krajowy i Władze szkolne, bo opinia publiczna jest już dawno po naszej stronie

Obecnie zaspokajają seminaria nauczycielskie tylko potrzeby miast większych, gdzie nie można ze względu na opinię publiczną poniewierać praw naszych; po małych miastach i wsiach wzrastają atoli szalenie zastępy nauczycieli bez kwalifikacji, bo człowiek rozsądnie myślący, wykształcony, woli przecież poświęcić się takiemu zawodowi, który zapewnia mu znośny byt, uznanie za pracę i w którym nie istnieją „baszybozuki“ różnego rodzaju.

Ba! Ale cóż robić kiedy i ci nauczyciele bez kwalifikacji uciekają z posad, a „Fröblanki“ figurują już wobec tych ciekawych zastępów jako nauczycielki ukwalifikowane? Cóż sądzić o innych?

Czas największy, byśmy sobie prawdę powiedzieli: czy chcemy mieć porządne szkoły ludowe lub nie? Przecież „wolno w Polsce, jak kto chce!“ Dlaczegoż więc nie mamy się jawnie przyznać, żeśmy już powrócili do dawnego okresu nauczycieli-djaków i organistów, i że na tej wstecznej drodze zdumiewające czynimy postępy?

Tak! stwierdza to jawnie i wypowiada „Szkolnictwo Ludowe“.

Kropka.

Nowe plany nauk w świetle krytyki.

III.

Chodźmy dalej i rozpatrzmy bliżej

Wiadomości z dziejów i przyrody.

Cel nauki. Zaznajomienie z najdostępniejszymi i najważniejszymi dla uczniów wiadomościami z historii naturalnej, fizyki, geografii i historii z szczególnem

uwzględnieniem kraju rodzinnego, monarchii austriacko-węgierskiej, i ich urzędzeń konstytucyjnych, z zastosowaniem tych wszystkich wiadomości do potrzeb praktycznego życia.

Nauka ta wpływać ma na wychowanie młodzieży tak samo, jak nauka języka ojczystego, nadto ma rozwijać w dzieciach zmysł obserwacji i zamiłowanie przyrody.

Stopień III. (3. i 4. r. n.)

Na podstawie spostrzegania i odpowiednich ustępów z książki do czytania należy opisywać i porównywać najważniejsze pożyteczne i szkodliwe zwierzęta, rośliny i minerały krajowe, łącząc z tem naukę o hodowaniu drobiu i ochronie zwierząt i drzew; opisywać i wyjaśniać najzwyczajniejsze zjawiska napowietrzne.

Na podstawie książki do czytania zaznajomić z podaniami ojczystymi i obrazkami biograficznymi z dziejów krajowych i z historii austriackiej aż do końca wieków średnich; najważniejsze i najprzystępniejsze wynalazki i odkrycia z tego czasu.

Stopień IV. (5. i 6. r. n.)

Na podstawie książki do czytania, spostrzegania i ćwiczeń praktycznych w ogrodzie szkolnym dalsze zaznajomienie dzieci z płodami natury, uwzględniając szczególnie uprawę zboża i jarzyn, drzew owocowych i kwiatów, tudzież hodowanie bydła i pszczoł.

Przystępne wiadomości o budowie ciała ludzkiego, o ile potrzebne są w praktycznym życiu, wreszcie najważniejsze wiadomości o warunkach zachowania zdrowia.

Przy pomocy środków uzmysławiających i na podstawie ustępów z książki do czytania należy dzieciom wyjaśnić najważniejsze zjawiska natury. U dziewcząt nauka ta ma być zastosowana do potrzeb gospodarstwa domowego, u chłopców do potrzeb gospodarstwa wiejskiego i domowego przemysłu.

Na podstawie książki do czytania i mapy zaznajomić dzieci z monarchią austriacko-węgierską w ogólnych zarysach, uwzględniając produkcję jej krajów, przemysł i handel, zwyczaje i obyczaje mieszkańców; ogólny pogląd na Europę; powierzchnia ziemi w najogólniejszych zarysach; kulistość ziemi, obrót i obieg ziemi i zależne od tego zjawiska pór dnia i roku; odmiany księżyca, zaćmienia księżyca i słońca.

Powtórzenie materiału naukowego z historii i rozszerzenie go aż do najnowszych czasów na podstawie książki do czytania opowiadaniem z historii krajowej i austriackiej, oraz niektórymi najdonioślejszymi momentami z historii powszechnej, zostającymi w związku z historią krajową i austriacką. Najważniejsze wynalazki i odkrycia aż do naszych czasów.

Znajomość obowiązków obywatelskich wobec gminy, powiatu, kraju i państwa“.

Zakres tego przedmiotu dosłownie brzmi także dla szkół dwuklasowych.

Otóż dawną naukę historii, geografii, naturalnej historii i fizyki, określono obecnie jednym tytułem: *Wiadomości z dziejów i przyrody*. Kto uważnie rozpatrzy przytoczony wyżej zakres, spostrzeże od razu, jak to ślicznie i starannie obszyty został przez ankietę szkolną dawny okrzyczany wilk w owczą skórę. Mamy dalej w każdym dziale z wiadomości dziejów i przyrody znacznie rozszerzony zakres — a czas do opracowania przepisane materiały ten sam czyli 2 godziny tygodniowo dla III. stopnia i 2 godziny dla IV. stopnia.

Wprowadzono tutaj także nowe zmiany i tak:

1) Na stopień III (3. i 4. r. n.) przepisane jest opisanie i wyjaśnienie najwykleszych zjawisk napowietrznych — kiedy w dawnych planach nauka o zjawiskach napowietrznych przypadła z najstarszemi dziećmi 5. i 6. r. n.

2) W przyszłych książkach do czytania na stopień III. mieścić się będzie 23. ustępów o zakresie z historii naturalnej — a zawierających do opisu 90 przedmiotów; w książce do czytania na stopień IV. mieścić się będzie 21. ustępów z tegoż samego zakresu — a zawierających 94 przedmiotów.

3) Według zasad metodyki dla historii naturalnej, na niższych stopniach nauki *w jednej godzinie nie wolno więcej opracować, jak jeden typowy osobnik*, na wyższych stopniach nauki jedną grupę lub rodzinę. Dlategoż zasady tej nie zastosowała szanowna ankietka do wyznaczonego materiału, lecz przepisała na jedną półgodziny tygodniowej nauki z historii naturalnej dla stopnia III — $2\frac{1}{4}$, zaś dla stopnia IV. — $2\frac{3}{4}$ typowego osobnika.

4) Według tej samej metodyki wskazaniem jest uzmysłowienie nauki i tak: *przy nauce zoologii* pożądane są wypchane zwierzęta, szkielety, szpony ptaków drapieżnych, preparaty w spirytusie, zbiory owadów itp.; *przy nauce o minerałach* zbiory minerałów; *przy nauce o roślinach* okazy roślin całych i części składowych. Wogóle nauczyciel nie powinien szczerzyć trudu w staraniach o zaopatrzenie się w środki umysławiające do nauki historii naturalnej.

Wobec naprowadzonych tutaj okoliczności, a wyjaśniających ujemne strony nowych planów, nie mamy już wiele dodać — jeno zapytać: Czem też jeszcze obarczony będzie nauczyciel, pracujący przy szkole jednolub dwuklasowej? Starajże się teraz o okazy i zbiorki dla wszystkich działów naturalnej historii, a nie szczerzyć trudu, jeżeli chcesz być dobrym nauczycielem! Podobno w żadnym innym zawodzie jakoteż i rzemiośle nie ma takich, jak od nauczycielskiego wymogów. Urzędnik jakiegokolwiek gałęzi, dostaje gotowy w najdrobniejszych szczegółach materiał kancelaryjny — a rzeczą jego jest: wykonanie przydzielonej czynności. Tak samo w rzemiośle; kto chce, aby mu szewc uszył buty, daje mu albo wszystek swój materiał — albo poleca mu zrobić

buty z materiału pana majstra. Tylko jedna — jedyna istota na tym padole płaczu — t. j. nauczyciel „niższego typu“ troszczyć się musi, aby miał kogo uczyć — i aby miał środki z pomocą których mógłby uczyć. Ciekawe i nie wytłómaczone zjawisko!

W nowych książkach znajdować się będzie z zakresu fizyki na III. stopień ustępów 7 — na stopień IV. ustępów 10. A ponieważ nie wszystkim wiadomo, jakiej treści będą te ustępy, przeto pozwalamy sobie tytuły przyszłych ustępów do opracowania w szkole wiejskiej lub małomiejskiej przeznaczonych przytoczyć, i tak:

W trzeciej książce do czytania polskiej na stopień III. (3. i 4. r. n.). 1. Woda i powietrze. 2. Opady atmosferyczne (para, mgła, rosa, szron, chmury, deszcz, śnieg, grad). 3. Ciepło (rozszerzanie się ciał przez ciepło, wiatr, dobre i złe przewodniki ciepła). 4. Zjawiska napowietrzne (grzmot, błyskawica i piorun). 5. Odgłos (echo). 6. Pływanie. 7. Sikawka ręczna.

W czwartej książce do czytania polskiej na stopień IV. (5. i 6. r. n.). 1. Dźwignia (waga zwyczajna i dziesiętna, dźwiganie ciężarów przy pomocy drągów, łopaty, wideł, korby, dźwiganie ciężarów na wóz i z wozu). 2. Pompa do studni. 3. Tęcza. 4. Zachowanie się w czasie burzy, odgromnik. 5. Magnes, kompas i telegraf. 6. Maszyny parowe i kolej. 7. Co się dzieje z ciałami przy paleniu? (Warunki dobrego palenia się w piecu). 8. Kiśnienie (kiszenie kapusty, ogórków, barszczu, kwaśne mleko, pieczenie chleba, robienie octu i jabłecznika, wyrób piwa i wódki). 9. Mydło i pranie. 10. Gnicie (nawozy, ochrona przed gniciem i psuciem się zapasów żywności, skór, odzieży).

Według zasad metodyki przy nauce fizyki, pamiętać trzeba, że na stopniu najniższym używa się poglądu; na stopniu średnim i wyższym, punktem wyjścia nauki powinien być *experiment, doświadczenie*; zaś ustępy treści fizycznej w książce służyć mają do uzupełnienia, ożywienia i powtórzenia wiadomości, nabytych na podstawie doświadczeń i spostrzeżeń. Do najważniejszych przyrządów fizycznych, w które każda niemal szkoła powinna być zaopatrzona, są następujące: pion, śródwaga, dźwignia, waga, model wagi dziesiętnej, blok, wahadło, rurki komunikacyjne, libella, barometr, lewar, modele pomp i sikawki, trójnóg i lampa spirytusowa, przyrząd do wykazania rozszerzalności ciał pod wpływem ciepła, ciepłomierz, zwierciadło płaskie, wypukłe i wklęsłe, soczewki, tarcze z barwami, magnes, maszyna elektryczna albo przynajmniej elektrofor, butelka lejdejska, rozbijaczce, stos stały, elektromagnes.

Nie łatwiejszego w świecie, jak powiedzieć lub napisać: „szkoła powinna być zaopatrzona w te lub owe przyrządy albo okazy“; — ale samo powiedzenie jeszcze nie wystarcza! bo proszę zważyć łaskawi czytelnicy — ile to lat już upłynęło od wprowadzenia nowych miar i wag, a równocześnie proszę przyjąć do wiadomości,

że przeszło połowa szkół jednoklasowych, już kilkanaście a czasem kilkadziesiąt lat wegetujących — *nie posiada dotąd koniecznego metra, kilograma i litra!* Co tu prawie o przyrządach fizykalnych?

Dzisiaj należałoby z dwojga złego wybrać jedno t. j. albo naukę fizyki dla braku środków uzmysławiających wykluczyć z przedmiotów szkolnych — albo każdą szkołę natychmiast w potrzebne przybory zaopatrzyć. Inaczej, nauka fizyki nie odniesie zakreślonego celu, a czas, który będzie bezużytecznie zmarnionym, dałby się z pożytkiem użyć dla innego przedmiotu.

Obecnie powiedzmy kilka słów o historii. Według nowych planów historia dzieli się na: 1) historię krajową, 2) historię austriacką, 3) historię powszechną, 4) odkrycia i wynalazki. Jest wprawdzie w planach uwaga tej treści: „Wiadomości z dziejów i przyrody, objętych §. 3. ustawy państwowej z dnia 2. maja 1883. udzielać będzie nauczyciel tylko na podstawie książki, w porządku tą książką wskazanym, rozszerzając na wyższym roku każdego stopnia zakres nauki roku poprzedniego tokiem koncentrycznym. Osobnych podręczników do tej nauki nie wolno używać“.

Uwaga ta jest znakomitą — ale tylko dla nauczyciela! natomiast nie obowiązuje ona ani wizytującego szkołę inspektora ani „prezesa“ popisu dorocznego. Referentem w ankiecie szkolnej zdawało się, że skoro napisać raczą uwagę: zakres z tego przedmiotu objęty będzie ustępami w książce do czytania“ — to już wszystkim zapobiegli. Tymczasem w praktyce dzieje się zazwyczaj inaczej! Opowiem w krótkości fakt zaszyły przed kilkunastu laty w mej szkole. W czasie lustracji, polecił mi inspektor postawić dzieciom kilka pytań z opracowanego przed połrokiem ustępu historycznego p. t. „Bolesław Chrobry“. Dzieci, dzięki przytomności umysłu, odpowiadały dobrze, co zachęciło p. inspektora do zadania kilku pytań, które brzmiały: 1. Dlaczego naród mieszkający nad Łabą nazywano Słowianami? 2. Dlaczego naród, którego Otto III. był cesarzem, nazywano Niemcami? 3. Kiedy zaprowadzono w Polsce pierwsze arcybiskupstwo? 4. Do którego arcybiskupstwa należeli przedtem biskupi polscy? (Pytania te, jako „corpus delicti“ zanotowane są na wieczną pamiątkę w moim notesiku). Na pytania te, ku wielkiemu zdziwieniu p. inspektora odpowiadały dzieciśka bardzo dobrze, i nie dziwnego — bo w początkach mego zawodu, rozumiałem, jak każdy młody nauczyciel, — że trzeba wszystko co sam nauczyciel umie i dzieci wyuczyć, i to na razie błędne rozumienie było moją deską ratunku, bo p. inspektor od razu zmienił swe względem mnie urzędowe usposobienie, a nawet od dochodzenia dyscyplinarnego odstąpił, załatwiwszy sprawę z moim oskarżycielem prywatnie.

Ale cóż się działo u mego sąsiada-kolegi, gdzie ten sam inspektor zwiedził na drugi dzień jego szkołę?

Ponieważ dzieci nie dały mu na postawione pytania odpowiedzi, a dać nie mogły — bo przechodziły materiał książkowy — więc dostał upomnienie surowe — i rzecz skończona!

To samo będzie i teraz. Mamy wyuczyć dzieci wszystkiego, co tylko nazwa „Wiadomości z dziejów i przyrody“ wytrzymać potrafi. Będą wprawdzie ustępy odpowiedniej treści, lecz dziękujemy bardzo pięknie za ustępy, kiedy o każdej pojedynczej rzeczy, rozmaicie mówić i uczyć można.

Pomijam naukę geografii na karcie czyli mapie, ale radbym wiedzieć, ile czasu potrzebować będzie nauczający, aby zaznaczyć dzieci miejskie lub małomiejskie w wieku od 10—12 lat, z kulistością ziemi, z obrotem i obiegiem ziemi i zależnych od tego zjawiskach pór dnia i roku: odmianach księżyca, zaćmieniach księżyca i słońca.

Wiemy znakomicie, że wiadomości tych nawet uczniowie z niższego gimnazjum dokładnie nie znają, a cóż dopiero mówić o dziatwie, mogącej trochę poprawnie myśleć, a w dodatku błędnie pisać i kiepsko rachować. Męczy więc nauczyciel siebie i młodzież, aby tylko wyuczyć przepisanych wiadomości; na razie widzi, że dzieci czasami dobrze rzecz umieją, lecz spytajmy ich po wakacjach, jak się nazywa kraj w którym mieszkają, to z pewnością powiedzą: Austria!

Wystarczyłoby aż nadto wymierzyć zakres geografii dla nauki codziennej najwyżej do monarchii austriacko-węgierskiej w ogólnych zarysach, z uwzględnieniem produkcji jej krajów, przemysłu i handlu, zwyczajów i obyczajów mieszkańców — resztę zaś t. j. wiadomości abstrakcyjne przenieść dla nauki dopełniającej. Tak samo należałoby rozdzielić materiał z historii i nauk przyrodniczych. Dzisiaj jest cel chybiony! bo cały ogrom trudnostrawnego materiału przypadł dla dzieci młodych, dopiero się rozwijających, które nie są w stanie zrozumieć i zapamiętać nawet $\frac{1}{100}$ części z tego, czego się z takim mozołem na dwu stopniach uczyły.

Jeszcze wiele bardzo wiele dałoby się pisać o tem przedmiocie, lecz na dziś damy spokój, aby łaskawych czytelników nie znudzić, a i o następnych przedmiotach choćby małą wzmiankę uczynić.

Rysunki.

Cel nauki. Wprawa oka i ręki.

Przysposobienie dzieci do należytego pojmowania form geometrycznych i do przedstawienia tych form rysunkiem, uwzględniając zastosowanie rysunku do potrzeb życia.

Kształcenie wyobraźni i poczucia piękna.

Stopień II (2. r. n.)

Linie proste w różnych kierunkach, podział linii na 2, 3 i 4 równe części, rysowanie stosownych figur

z linii prostych; elementarne pouczenie o trójkącie, kwadracie i prostokącie.

Uwaga. W szkołach, w których udziela się nauki drugiego języka krajowego, rozpoczyna się nauka rysunków dopiero na trzecim stopniu.

Stopień III (3. i 4. r. n.)

Podział linii na 5, 6, 8, 10 i 12 równych części; elementarne pouczenie o sześcioboku umiarowym, figury prostokątne w kwadracie, trójkącie, sześcioboku umiarowym.

Stopień IV (5. i 6. r. n.)

Linie krzywe, koło; rysowanie figur, złożonych z linii prostych i krzywych; rysowanie wieloboków umiarowych w kole; łatwe ornamenty płaskie.

Pouczenie elementarne o bryłach geometrycznych, a mianowicie: o kostce, o równoległoscianie prostym, o piramidzie czworobocznej prostej, o walcu prostym, stożku prostym i o kuli.

Przeciw rysunkom w szkołach jedno- i dwuklasowych nie występowałyśmy nigdy, owszem uważaliśmy je zawsze jako naukę przyczyniającą się do obudzenia w dzieciach poczucia symetrii i piękna, tudzież zamiłowania czystości i dokładności. Zgodzić się atoli nie możemy na rozkład tego przedmiotu w nowych planach, mianowicie, aby dzieci wiejskie i małomiasteczkowe rysowały na zeszytach począwszy od II. stopnia. Prawie wszyscy nauczyciele zgodzą się na to, aby naukę rozpocząć od stopnia III, jak również i na to, aby dla każdego stopnia wystarczał jeden zeszyt rysunkowy na cały rok. Wyczekiwaliśmy zupełnie innego zakresu dla nauki rysunków, a w szczególności, że miasto dotychczasowych linii i figur prostokątnych — przepisane będą do rysowania figury przedmiotów, wziętych z życia codziennego wieśniaka lub małomieszczana, o ile te figury mogły być przez dzieci w wieku od 9—12 lat samodzielnie wykonane.

Do dziś dnia przedmiot rysunków miał zastosowanie jako zatrudnienie ciche, gdyż na naukę głośną brakowało temu przedmiotowi czasu; obecnie zmuszony jest nauczyciel rysować wobec dzieci, każdą linię z osobna tłómaczyć, co wszystko razem wzięwszy, wraz z piramidą, walcem i stożkiem prostym oraz kulą — nie wart złamanego grosza, bo nie daje dzieciom dla przyszłego ich życia, żadnej korzyści!

Śpiew.

Cel nauki. Rozbudzenie i kształcenie zamiłowania do śpiewu, uszlachetnienie umysłu, kształcenie uczuć religijnych i patriotycznych, uzdolnienie dzieci do śpiewania łatwych pieśni ze szczególnem uwzględnieniem pieśni kościelnych (cerkiewnych) w parafialnym kościele (cerkwi) używanych i melodyj ludowych.

Stopień I, i II. (1. i 2. r. n.)

Ćwiczenia w śpiewaniu ze słuchu kościelnych

(cerkiewnych) i świeckich pieśni krótkich i łatwych, odpowiadających treścią i objętością tonów wiekowi dzieci.

Stopień III. i IV. (3. 4. 5. i 6. r. n.)

Śpiewanie ze słuchu łatwych pieśni kościelnych (cerkiewnych) i świeckich chórem i pojedynczo, unisono i na dwa głosy.

Nowością, przy nauce tego przedmiotu jest, że nauczyciel musi sam wprzód wyuczyć się pieśni, w parafialnym kościele (cerkwi) używanych, a do osiągnięcia tej sprawy potrzebuje przedtem co najmniej rok chodzić do kościoła (cerkwi) „specjalnie dla śpiewu“, albo też zniewolonym będzie brać „lekcye śpiewu“ u parafialnego organisty (djaka).

Pół biedy jeszcze tam, gdzie parafialny „mistrz śpiewu“ posiada znajomość nut, a śpiewa według przepisanych śpiewników; lecz co pocnie nauczyciel, gdzie „mistrz“ sam gorzej śpiewa aniżeli lud — a lud zaś wyuczył się melodyj od „artystów odpustowych“?!

Tam chyba potrzeba jakiejś sztuki czarodziejskiej, aby nauczyciel zakresowi planem nowym oznaczonemu choć w części zadosyć uczynił. A cóż pocnie nauczycielka lub nauczyciel we wsi, gdzie nie ma kościoła (cerkwi) w miejscu? skądże ci nabędą wiadomości melodyj pieśni w kościele parafialnym (cerkwi) używanych?

Na cóż są wydane dotąd a przez Władze kościelne zatwierdzone i polecane podręczniki do śpiewu? Wszakże jedynie w tym celu, aby młodzież wyuczyć pieśni kościelnych według melodyj tam przepisanych! Świat się już wnet skończy — jeżeli szkoła zamiast postępować, cofać się musi — i jeżeli teraz nauka śpiewu zastosowaną być musi do lokalnych warunków.

O robotach ręcznych i gimnastyce mówić w niniejszej rozprawce nie będziemy, gdyż te nie mają obecnie ani podręczników ani planów — czyli, że są skazane „na łaskę“ opiekunów czyli gmin, szkoły utrzymujące.

A teraz kilka słów o nowych planach pod względem formalnym.

Nie możemy przemilczeć, aby nie zwrócić uwagi a zarazem wytknąć niefortunny podział uczącej się dziatwy szkolnej „na stopnie“.

Znane nam są: stopnie nauki, stopnie jakiejś pracy, stopnie przymiotników i przysłówków — ale nie słyszeliśmy nigdy o stopniach ludzi, a temsamem dzieci.

Od bardzo dawnych czasów aż dotąd były w użyciu klasy i oddziały — i nic złego stąd nie wynikło; dopiero ankieta szkolna w r. 1892. dopatrzyła się czegoś nader zabójczego w nazwie klasa lub oddział — skoro nazwy te z nowych planów wykluczyła. Zresztą nie mamy się czemu tak bardzo dziwić, boć przecież obowiązkiem członków ankiety szkolnej było, by zaraz na

wstępie zaznaczyli swoją działalność jakąś nowością, bez względu na to, czy ona nam podobać się będzie lub nie.

Jak przeistoczenie nazwy klas i oddziałów na stopnie jest wcale nieudolnym i zbytecznym, tak dziwnem się nam wydaje zatrzymanie w nowych planach tytułu: Szkoła ludowa „pospolita”. O ile nam znane są najelementarniejsze wiadomości z gramatyki, wiemy, co oznaczają imiona pospolite (die Gemeinnamen), a mianowicie pewien gatunek podobnych do siebie przedmiotów. Powinno się zatem mówić: gimnazjum pospolite, seminaryum nauczycielskie męskie pospolite, szkoła wydziałowa żeńska pospolita, i szkoła ludowa pospolita. Czy nie byłby aż nadto wystarczającym tytuł: „Szkoła ludowa” o jednym nauczycielu? Dodatek „pospolita” przywoździ mi zaraz na pamięć, że widzę nowy but z przyszczykiem! Wszelkie bliższe uzupełnienia należą do charakterystyki szkół w wykazie statystycznym, lecz nigdy nie kwalifikują się do nazwy ogólnej.

Bylibyśmy z największą chęcią przysłużyli się ankiecie szkolnej nader ciekawym napisem, któryby w całej rozciągłości odpowiadał treści i formie nowych planów a nawet wiekopomną tę pracę jakby zasłużoną koroną uwieńczył. Napis, o którym myślimy, widzieć można dotąd na jednym z budynków szkolnych w Galicyi zachodniej, a opiewa on tak: Pospolita szkoła ludowa etatowa jednoklasowa.

W dalszym ciągu podnosimy zbyt ogólnikowe określenie zakresu naukowego dla każdego przedmiotu. Nauczycielstwo domagało się przecież najwyraźniej, aby zakres naukowy w nowych planach szczególnie został opracowany. To byłaby dopiero prawdziwa i użyteczna korzyść. Przepraszamy, bo nie nowość, gdyż szkoły innych państw europejskich cieszą się posiadaniem takich szczegółowych planów od kilku dziesiątek lat. U nas tylko uparcie obstaje się przy planie ogólnym, bo ten wygodnym (dla nauki właściwej bardzo szkodliwym) konikiem dla naszych przełożonych. Niechajby plan naukowy dla każdej kategorii szkół obejmował 3—4 arkuszy druku! niechajby w tym planie było wszystko dokładnie określone i wymienione, czego żądać należy od dzieci z każdego przedmiotu, nawet w każdym poszczególnym miesiącu.

Plany takie przyjąłoby nauczycielstwo z niekłamana wdzięcznością, bo plany takie byłyby dobre; dziś tego powiedzieć nie można, a co gorsza, że dostaliśmy się z deszczu pod rynnę!

Naostatek zapytujemy się — dlaczego szanowni członkowie ankiety szkolnej, nie ułożyli dla każdej szkoły odrębnego podziału godzin? i tak:

1. dla szkoły jednoklasowej o nauce podzielnej,
2. dla szkoły jednoklasowej o nauce całodzienniej,
3. dla szkoły dwuklasowej.

Taki z góry opracowany podział godzin byłby prawdziwym dobrodziejstwem, szczególnie dla nauczy-

cieli początkujących, którzy sobie rady dać nie mogą z rozłożeniem przepisanych przedmiotów na podstawie wymiaru godzin — i częstokroć dla formy przedkładają Radom Szkolnym okręgowym odpisany od sąsiada podział godzin, a sami w swej szkole uczą „na chybił trafił”.

Podniesione tutaj momenta są tylko ogólnikowej natury; boć niepodobna w obecnej chwili powiedzieć wszystkiego, nie mając w ręku dalszej części planów t. j. książek do czytania. Mimo tego, nie wolno nam nauczycielom szkół jedno- i dwuklasowych zasypiać sprawy, dla szkolnictwa ludowego tak bardzo ważnej — owszem ustawicznie przedkładajmy nasze uwagi, chociażby w skromnych lecz treściwych artykułach — a z pewnością przekonamy tylko na tej drodze nasze Władze szkolne, że nowe plany naukowe dla szkół jedno i dwuklasowych nie są takimi, jakimi być powinny, a zatem że nie przyczyniają się one do osiągnięcia prawdziwego celu, jakiego od szkół ludowych tej kategorii spodziewać się należy.

Zagłoba.

Słówko o zabawkach.

Ponieważ przedmiot o zabawie dziecinnej i zabawkach wielkiej bardzo jest doniosłości dla wychowawców, dlatego wartoby o nim cokolwiek pomówić. Rodzice wogóle rzadko kiedy zastanawiają się nad tem, jak ważną rolę odgrywa w wychowaniu rodzaj zabawy i wybór zabawek dla dzieci. Wybór ten zależy zazwyczaj od środków majątkowych kupującego, od fantazyi, od przypadku — nigdy prawie nie bywa systemetycznie obmyślany.

A jednak zabawka jest bardzo ważnym środkiem wychowawczym, który nie mały wpływ wywierać może na całą przyszłość dziecka. Pedagogowie twierdzą nie bez słuszności, że dla małych dzieci, zabawa jest niejako propedeutyką pracy; dla starszych zaś stanowi odpoczynek, rozrywkę, odświeżenie umysłu po pracy rzeczywistej. W każdym jednak razie zabawka powinna mieć cel jakiś rozsądny, powinna kształcić i rozwijać dziecko. Nie idzie zatem, aby koniecznie miała być naukową, uczyć geografii lub historii naturalnej; może także z równym pożytkiem wyrabiać smak estetyczny, zręczność, a nawet uwagę i cierpliwość. Z drugiej strony jednak systematyczność w zabawie nie powinna być do przesady doprowadzona, najlepiej jest kierować z daleka i nieznacznie, zostawiając dziecku zupełną swobodę. Ścisłe stósowanie metody Froebła przedstawia z tego względu wiele niedogodności. Wszystkie te zajęcia, choćby najzabawniejsze, wykonywane metodycznie, na skinienie, prawie niewolniczo, nie przyczyniają się wcale do wyrobienia samodzielności w dzieciach, ale przeciwnie zacierają w nich cechy indywidualne, a nawet przytępić-

mogą budzące się zdolności twórcze. Uwagi powyższe stosują się jednak raczej do metody, przyjętych w ogródkach Froebela, przy użyciu tych zabawek — niżeli do samych zabawek, które są po większej części dobre i pożyteczne.

Lecz w handlu często napotkać można rozmaite cacka, które nietylko żadnej korzyści nie przynoszą, ale stają się po prostu szkodliwymi. Do takich zaliczamy przedewszystkiem kosztownie i zbytkownie postrojone lalki. Na wystawie paryskiej ten dział przemysłu wywołał oburzenie moralistów. Widziano tam lalki przybrane zupełnie nakształt elegantek półświatku, poza nawet naśladowujące te wzory, których nie należałoby tak nieoględnie pokazywać dziewczątkom moralnie wychowywanym. Już sama ogromna cena takich lalek jest pod pewnym względem gorsząca; dziecko nie powinno nawykać do podobnego zbytku; należy też zapoznawać je z wczesną z wartością pieniędzy i strzedz od marnotrawstwa. Z tego powodu szkodliwą jest także każda zabawka bardzo nietrwała, choćby nawet mniej kosztowna, bo dziecko niszcząc ją z łatwością, nawyka do nieszanowania swoich rzeczy. Wielką też krzywdę wyrządzają dzieciom rodzice, zasypując je ustawicznie coraz nowymi cackami; takiego rodzaju zbytek prowadzi do przesytu, znudzenia — a czy może być coś smutniejszego nad dziecko, znudzone i przesycone przyjemnościami? Usposobienie to zgubny wpływ wywiera na charakter i w późniejszym życiu pozostawia ślady niezatarte.

Wracając do lalek, nadmieniamy, że zabawka ta, tak powszechnie przyjęta, jest bardzo dobrą, bo może wyrobić w dziewczątkach zamiłowanie porządku i pracy. Ale na to potrzeba, ażeby powierzchowność lalki zaspokajała względy moralne i estetyczne. Do ubrania lalek bardzo właściwie mogą być użyte rozmaite stroje narodowe lub charakterystyczne. Zasługuje też na zachętę pomysł p. Umińskiej, która zaczęła u nas wyrabiać lalki w strojach krakowskich i innych, podobno na wzór tych, które parę lat temu na bazarze dobroczynności sprzedawała hr. Krasińska. Pragnęlibyśmy szczerze, aby wyroby pani Umińskiej wyrugowały z domów naszych kosztowne i pretensjonalnie postrojone lalki zagraniczne, które zalegają wystawy naszych sklepów.

Jedno z pism codziennych podało w roku zeszłym autentyczny rachunek, dochodzący blisko dwustu guldenów, zapłacony przez pewną bogatą babunię za garderóbkę lalki, przeznaczonej na gwiazdkę dla swej wnuczki. Nie wahamy się nazwać takiego zbytku demoralizacją. Dziecko nawet najbogatsze, powinno wiedzieć i pojmować, że kilkadziesiąt reńskich stanowi nieraz roczne utrzymanie całej rodziny, i że nie godzi się takiej sumy marnować na błahą zabawkę. Dla chłopczyków zarówno jak i dla dziewczynek mnóstwo znaleźć można, obecnie tak zwanych naukowych zabawek, a z tych najlepsze bez zaprzeczenia są te, które od lat kilkunastu wyrabiają

młodzi ludzie z księgarni pp. Gebethnera. Wszystkie te łamigłówki geograficzne, geometryczne, loteryjki z historii naturalnej i geografii, obok przyjemnego zajęcia prawdziwy pożytek przynieść mogą. W ostatnich czasach przybyła jeszcze jedna zabawka z działu robót zręczności, mianowicie: budowlana skrzynka Richtera.

Dla starszych dzieci bardzo dobrą zabawką są wszelkie zbiory czy to minerałów, czy roślin zasuszonych, czy owadów, chociaż z tymi ostatnimi jest zawsze ta wielka — zdaniem naszym — niedogodność, że dziecko łatwo nawyknąć może do okrucieństwa, przekalając szpilkami motyle lub inne owady. Lepiej więc skierować upodobanie jego do zbierania kamyków, muszel i do urządzenia zielnika. Ochotę do takich zajęć wzbudzić w dzieciach nie trudno, byle ktoś starszy dał do tego przykład i wskazał sposoby urządzania takich zbiorów.

Z tego wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli zawsze ostatecznie możemy wyciągnąć ten wniosek, że zabawka dobra, odpowiadająca swojemu celowi, powinna nastęrczać dziecku jakieś zajęcie, jakąś robotę, byle tylko nie przymuszoną.

Należałoby także do tych zajęć wprowadzić pewną rozmaitość, gdyż jak w początkowym wychowaniu unikać trzeba wszelkiej specjalności, ażeby wszystkie władze dziecka jednocześnie i w równowadze rozwijać się mogły, tak też i w zabawie wszelka wyłączność, jeżeli nie jest wprost szkodliwą, bywa przynajmniej nie wiele pożyteczną.

Nie podzielamy również zdania jednego pseudo-pedagoga, który utrzymuje, że chłopiec, bawiący się ciągle ustawianiem błaszanych żołnierzy, będzie miał później koniecznie ochotę do wojaczki — a ubierając ołtarzyki, musi nabrać powołania do stanu duchownego. Jest w tem za dużo przesady, gdyż powołania ani zdolności nie wyrabiają się tak łatwo sztucznymi sposobami. Idzie tu bardziej o to, że gdy uwaga dziecka zwrócona jest ciągle do jednych przedmiotów, władze jego rozwijać się będą w pewnym kierunku ze szkodą innych.

Wspomnienia pośmiertne.

Ludwika Suchocka, nauczycielka w Rawie, zmarła 13. maja b. r. po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, mając lat 24.

Ś. p. Ludwika była zdolną i z powołania nauczycielką, toteż zgon jej wywołał powszechny żal. — Cześć jej pamięci!

Jakób Czapelski, dyrektor szkoły męskiej im. św. Anny we Lwowie, były okręgowy inspektor szkolny i delegat do okręgowej Rady szkolnej miejscowej, przeniósł się do wieczności 3. b. m.

Zmarły był poważany w szerokich kołach nauczycielskich. — Spokój jego popiołom!

Michalina Zawicka, naucz. w Bielawcach pod Brodami, mając lat 25. — Cześć jej pamięci!

Franciszek Ksawery Maciejowski, naucz. szkoły ludowej w Dębicy, zmarł dnia 26. maja b. r. w Krakowie po krótkiej i dolegliwej chorobie w 58. roku życia a 27 latach służby nauczycielskiej.

Ś. p. Maciejowski brał czynny udział w walce narodowej w r. 1863. — a z powrotem po niezczęśliwej wyprawie był nauczycielem gimnastyki przy szkołach krakowskich, a następnie pracował jako nauczyciel szkół ludowych z prawdziwym poświęceniem. Szanowała go i kochała dłałwa szkolna, czcili i poważali go wszyscy. Śp. j w spokoju — miły nasz druhu!

Janina T.

Wiadomości potoczne.

Reprezentacja miasta Nowego Sącza wobec konieczności założenia nowych szkół. Z końcem roku 1891. uchwaliła reprezentacja miasta Nowego Sącza wnieść petycję do Sejmu krajowego o przeistoczenie 6-klasowej szkoły żeńskiej na szkołę wydziałową 8-klasową, połączoną z kursem robót ręcznych. W tym celu zobowiązała się dopłacać corocznie 1000 złr. tytułem kosztów na utrzymanie tej szkoły. Wydział krajowy zażądał atoli większej na ten cel ofiarności od Reprezentacji miasta, która ostatecznie pierwotną kwotę podniosła do 1200 złr. Wydział krajowy zgodził się już na zasilek tej wysokości, ale równocześnie zażądał od Reprezentacji miasta deklaracji do pokrycia ewentualnego niedoboru na utrzymanie kursu robót ręcznych. Ponieważ Wydział krajowy nie określił dokładnie wysokości żadanego funduszu, przeto Reprezentacja miasta nie mogła powziąć konkretnej uchwały w tym kierunku. I stało się to, że Wydział krajowy nie przedłożył Sejmowi petycji Reprezentacji miasta o założenie szkoły wydziałowej żeńskiej, a tem samem spowodował opóźnienie kreowania jej przynajmniej na jeden rok.

Fakt ten wywarł w naszym mieście ogromne rozgoryczenie, zwłaszcza, że Rada Szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym zezwoliła na otwarczenie 7. klasy i klasa ta, do której uczęszcza około 30. dziewcząt istnieje od października ubiegłego roku.

Gdzież więc uda się młodzież, która ukończy teraz siódmą klasę?

Wedle naszego zdania — Wysoki Wydział krajowy za wiele ofiar na cele szkolnictwa wymaga od tutejszej Reprezentacji miasta, jeżeli się zważy, że ona w całości utrzymuje etat nauczycielski dwóch szkół 6-klasowych i dopłaca do gimnazjum 1600 złr. rocznie. Wydział krajowy powinien wziąć na uwagę tę okoliczność, że tu chodzi o założenie szkoły wydziałowej żeńskiej, do utrzy-

mania której powinien przyczynić się w większej części powiat i kraj cały, albowiem jest to instytucja, z której korzystają dziewczęta z kilku lub kilkunastu powiatów. Tymczasem Wydział krajowy chce wyśrubować tutejszą gminę do najwyższego stopnia, wychodząc z błędnego założenia, że „miasto nie ma długów“. Z drugiej strony musimy uczynić zarzut i Reprezentacji miasta Nowego Sącza, że postępuje w tej sprawie z pewną obojętnością lub spuszcza się na wpływy swojego posła p. dr. Madeyskiego. Dlaczego Reprezentacja miasta Nowego Sącza nie wyłała delegatów, którzyby się na miejscu porozumieli z Wydziałem krajowym i z wybitniejszymi osobistościami w Sejmie krajowym? Wszakże sprawa ta mogła być jeszcze w roku ubiegłym załatwiona, albowiem szczerze zajął się nią J. E. dr. Julian Dunajewski, były poseł nowo-sądecki. Słuszny ma żal społeczeństwo tutejsze do Reprezentacji miasta Nowego Sącza, że zapoznała dobro naszego młodego pokolenia, które przecież jest podstawą terażniejszości i przyszłości. Czyż Reprezentacja miasta Nowego Sącza może obojętnem okiem patrzeć na to, że mniejsze miasta n. p. Jasło, posiadają szkoły wydziałowe żeńskie?

Mimo tych wyrzutów dla Reprezentacji miasta stanowczo twierdzimy, iż największą część winy w tej sprawie ciąży na Wydziale krajowym, który droży się z gminą i tym sposobem mimowolnie wytwarza niechęć do dalszych ofiar na cele szkolnictwa. Spodziewamy się jednak, że Rada Szkolna krajowa podejmie się pośrednictwa w tej sprawie i sprawi, że będziemy mieli zupełną szkołę wydziałową z dniem 1. września b. r.

A teraz przystąpimy do sprawy założenia osobnych dwóch szkół ludowych 4-klasowych: męskiej i żeńskiej, niezależnie mających istnieć obok obecnie istniejących 6-klasowych szkół. Rada Szkolna krajowa odniosła się do tutejszej Reprezentacji miasta z wezwaniem założenia szkoły 4-klasowej męskiej i 4-klasowej żeńskiej na tej podstawie, że pierwsze cztery klasy obecnie istniejących szkół 6-klasowych są nadzwyczajnie przepełnione do tego stopnia, że pierwsze klasy mają nawet po 3 oddziały, i że to przepełnienie istnieje od lat kilkunastu i systematycznie się wzmacnia. Ustawa szkolna wyraźnie zaś zaznacza, że gdzie liczba uczniów przez trzy następujące lata dosięga 80 dzieci, tam należy „bezwarunkowo“ postarać się o drugiego etatowego nauczyciela. Ponieważ w tutejszych szkołach męskiej i żeńskiej istnieją klasy równorzędne, a do tego przepełnione od lat kilkunastu, to zarządzenie Rady Szkolnej krajowej jest zupełnie słuszne; szkoda tylko, że ono tak późno doczekało się załatwienia.

Otóż owo rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej było przedmiotem obrad tutejszej Reprezentacji miasta i postanowiono nie ofiarować na założenie projektowanych dwóch szkół 4-klasowych. Reprezentacja moty-

wowała swoją odmowną odpowiedź okolicznością, że nie ma funduszów na ten cel, a zresztą więcej płaci na szkoły aniżeli jest obowiązana płacić z tytułu prawa. Niektórzy członkowie podnieśli i tę słuszną uwagę, że „Reprezentacja miasta dlatego płaciła więcej na utrzymanie szkoły, aniżeli inne miasta, aby uzyskać prawo prezenty; to prawo prezenty zostało naruszone i faktycznie już nie istnieje, skoro Rada Szkolna krajowa bez wiedzy i woli Reprezentacji miasta przenosi nauczycieli niby ze „względów służbowych“ do innych miejscowości“.

Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak zniewolić Reprezentację miasta do oddania odpowiedniego gmachu na założenie dwóch szkół 4-klasowych; zasiłku zaś na utrzymanie nauczycieli ma dostarczyć fundusz okręgowy i krajowy (§ 19. ustawy z dnia 28. grudnia 1882. i 2. lutego 1885). Tymczasem powinna Rada Szkolna krajowa rokrocznie przekształcać klasy równorzędne na etatowe, aby tym sposobem polepszyć byt nauczycieli, których egzystencja prawdziwie jest żebrzącą i zapobiedz ciągłej wędrowce tychże z posady na posadę, przez co cierpi ciągłość nauk i dobro szkoły, a nadto dozór pedagogiczno-dydaktyczny jest niemożliwy.

Sprawy szkolne w Sejmie. Tegoroczna kadencja sejmowa, a właściwie dalszy ciąg zeszłorocznej, uboga była w roztrząsaniu spraw nauczycielskich. Najważniejsza sprawa, jaka weszła przed forum krajowego ciała ustawodawczego, była petycja Zarządu Główn. Towarzystwa Pedagogicznego o zniesienie lat służby z 40 na 35. Niestety, Reprezentacja krajowa przeszła nad petycją tą do porządku dziennego!

Notujemy tę bolesną wiadomość z tem nadmienieniem, iż o doniosłości jej napiszemy niebawem więcej.

Inspektor szkolny okręgowy w Sokalu, Bron. Sokalski, zrezygnował ze swej posady inspektorskiej. Powody, które go do tego zmusiły, smutnie się zapiszą na karcie szkolnictwa naszego w Galicyi, a fakt jest tem przykrzejszy, ile że p. Sokalski cieszył się sympatją w mieście i w powiecie nietylko u podwładnych, ale i u całego obywatelstwa.

„Kuryer Lw.“

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ pod przewodnictwem prezesa dr. Asnyka uchwalił zakupić grunt i wybudować kosztem Towarzystwa szkołę ludową w kolonii mazurskiej Magierów, należącej do gminy Ulicko Serekiewicz w pow. Rawa Ruska. Kolonia ta ma 140 dzieci polskich w wieku szkolnym, które nie mają szkoły. Do kupna gruntu i budowy szkoły przystąpi Towarzystwo natychmiast, pragnąc, aby już z dniem 1. września b. r. budynek mógł być oddanym na użytek za czynszem rocznym, płaconym Towarzystwu w kwocie jednego zła. Koszta budowy obliczono na 1.400 zła. Będzie to zatem pierwsza szkoła Towarzystwa „Szkoły ludowej“, która zastrzeżę sobie, aby językiem wykładowym w tejże szkole był język polski.

Zarząd uchwalił dalej wypłacić kwotę 200 zła. osadzie mazurskiej Tomaszowce w pow. kałuskim na rozszerzenie i przybudowanie budynku szkolnego. Jest tam 170 dzieci w wieku szkolnym, dla których obecny budynek ze zwykłej chaty przerobiony, okazał się za szczupłym i zbyt niewygodnym. Sprawą tą zajmie się proboszcz ks. Jan Korczyński.

W uroczystości złożenia zwłok Teofila Lenartowicza na Skalce wziął zarząd wraz z delegatami Towarzystwa gremialny udział i nieść będzie wieniec, zrobiony z biletów, wydanych na dochód Towarzystwa.

Walne zgromadzenie delegatów Kół Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbyło się w Krakowie dnia 13 czerwca (we wtorek) po pogrzebie Lirnika mazowieckiego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie przewodniczącego, 2) sprawdzenie legitymacyj, 3) sprawozdanie zarządu głównego ze swych czynności i z czynności Kół, 4) sprawozdanie kasowe, 5) zatwierdzenie regulaminu, 6) wnioski zarządu i delegatów, 7) wybory.

W wystawie krajowej 1894 r. uchwalił zarząd wziąć udział.

Sprawozdania z dotychczasowej działalności nadesłały wszystkie Koła prócz wadowickiego. Kart legitymacyjnych wystawił sekretaryat do dnia 25. maja 4583.

W przeciągu miesiąca kwietnia do funduszu żelaznego wpłynęło 552 zła. 25 ct., do funduszu bieżącego 129 zła. 55 ct. W dniu 1. maja fundusz żelazny wynosił 10.600 zła. w efektach i 6.476 zła. 2 ct. w gotówce, fundusz bieżący 743 zła. 16 ct.

Szczęść Boże dalej! Przypominamy ponownie, iż jeżeli jaka instytucja obok „Sokołów“ i „Straży ochotniczych“, to „Szkoła ludowa“ zasługuje na względy zamożnych a znacznych testatorów i zapisodawców.

Walny zjazd członków Towarzystwa Pedagogicznego odbędzie się 17. i 18. lipca b. r. w Tarnopolu.

Uczestnicy zjazdu płacą wkładkę w kwocie 1 zła. za co otrzymają bezpłatnie umieszczenie, obiad i prawo do wzięcia udziału w uczcie wspólnej, urządzonej kosztem miasta.

Wkładki należy przysyłać do Zarządu Głównego w terminie do 6. lipca b. r.

Książki, zastosowane do nowych planów, mają wejść w życie z początkiem roku szkolnego 189³/₄, lecz z góry zapowiadają, że nie wszystkie książki nowe pojawią się z dniem rozpoczęcia roku szkolnego; szczególnie to się odnosi do szkół 5- i 6-klasowych, w których ma się odbywać nauka tymczasowo na podstawie wykładów uniwersyteckich.

Wątpliwa rehabilitacja. W dniu 9. b. m. otrzymaliśmy pismo tej treści:

„L. 25. Szanowna Redakcyo! W myśl ustawy prasowej uprasza Zarząd szkoły w Tymbarku Szanowną Redakcyę o sprostowanie zamieszczonego artykułu w Nr. 4. „Szkolnictwa Ludowego“ pod tytułem: „Obrazek

z śledztwa dyscyplinarnego“, w którym podano, jako w dniu 24. listopada 1891. miał zajść fakt nietaktownego postępowania ze strony c. k. inspektora okręgowego p. Józefa Zagrodzkiego.

W dniu 24. listopada 1891. rano i po południu odbyła się wizytacja szkoły w Tymbarku całkiem prawidłowo; żadnego zaś nietaktownego wystąpienia, a w Nr. 4. „Szkolnictwa“ nadmienionego, ze strony c. k. inspektora okręgowego p. Józefa Zagrodzkiego, wcale nie było.

Zarząd szkoły ludowej
w Tymbarku dnia 8. czerwca 1893.

Józef Drzyzga, nauczyciel kier.“

Szanownemu Zarządowi szkolnemu w Tymbarku odpowiadamy, iż żądanego sprostowania w organie naszym umieścić nie możemy; a nadto zapytujemy p. Drzyzgę Józefa: od kogo upoważniony został do skreślenia pisma o podobnej treści? Widoczną jest rzeczą, że p. kierownik bardzo niedbale przeczytał odnośny artykuł, inaczej niebyłby żądał sprostowania, zwłaszcza, że o tamtejszej szkole wzmianki nie było.

Wobec tego, że fakt, przez nas do publicznej wiadomości podany, jest w całej osnowie rzetelny, bagatelną jest rzeczą data, która według notatek naszych również jest pewną.

Żałujemy mocno kolegi naszego, iż wystósowaniem urzędowej odezwy — czyto za inicjatywą osób trzecich, czy też z własnego natchnienia, okazał brak zastanowienia; a żałujemy p. Drzyzgę tembardziej, że znany nam jest z najlepszej strony, a więc nie sądziliśmy, aby wyrwał się tutaj nieproszony jak historyczny: „Filip z Konopi“.

Niechże więc Szan. Zarząd szkoły przyjmie od nas życzliwą uwagę, że sprawa poruszona, dotyczy jedynie i wyłącznie p. Zagrodzkiego, którego obowiązkiem jest w sposób właściwy wykazać, że to, cośmy podali, jest nieprawdą. Odezwa podobnej treści ośmiesza tylko obie strony t. j. p. Zagrodzkiego i p. Drzyzgę, który urzędownie i publicznie oświadcza, że „wizytacja szkoły w Tymbarku odbyła się całkiem prawidłowo i żadnego nietaktownego wystąpienia ze strony c. k. inspektora okręgowego p. Józefa Zagrodzkiego wcale nie było“.

Szanowny Panie Drzyzga! Czy P. sądzi, że organ nauczycielski „Szkolnictwo Ludowe“ trudni się bajeczarsstwem małomiasteczkowem? Czy P. nie wie, jakie skutki pociąga za sobą publiczne podawanie fałszywych faktów? Lepiejbyś Pan zrobił, gdybyś zachował zeznanie swoje na wypadek procesu prasowego, którego z upragnieniem oczekujemy, bobyśmy dowiedli p. Zagrodzkiemu, dla czego on swego nietaktownego wystąpienia nie pamięta.

Jeszcze jeden Torosiewicz. Prawie we wszystkich krajach Europy właściciele większych posiadłości z małymi wyjątkami, oświadczają się przeciw racjonalnemu nauczaniu ludu wiejskiego, a to z powodu, że robotnik

nieco oświecony, nie pozwoli się później za dotychczasową dzienną płacę 16 do 30 centów — wyzyskiwać. Egoizm owych panów, ukryty jak zawsze pod płaszczykiem religijnym, a na dowód niechaj posłuży przedwyborcza mowa posła kandydata Rositta w Prusiech; „Die Volksschule muss mit der Kirche verbunden bleiben und hat das Hauptgewicht des Unterrichtes nicht auf das Wissen zu legen; denn betrachten wir doch unsere Arbeiter, wie wir sie gebrauchen, was haben sie, wenn sie zehn Jahre aus der Schule sind, noch behalten? Die Leute brauchen aber auch diese Kunst gar nicht, denn sie kommen nicht in die Lage, sie anwenden zu müssen, und wenn dies einmal, vielleicht auf dem Gericht, doch der Fall ist, so wissen sich die Gerichtsbeamten schon auf andere Weise zu helfen, die Unterschrift zu setzen. Also wozu viel lernen, es wird ja doch nur vergessen“.

Tegosamego żądał nasz poseł Torosiewicz w ostatniej kadencji sejmowej, mianowicie domagał się wpięć umoralnienia ludu zapomocą misji katolickich, a potem zakładania szkoły. Żądał nadto lustrowania szkół przez osobno ustanowionych komisarzy, aby szkoły takie, gdzie nauczyciele są demagogami, socyalistami i moskalofilami natychmiast pozamykano.

Śliczna perspektywa dla naszych szkół, a tem samem dla podniesienia ludu z obecnej ciemnoty!

Nierówna miara. Za nadesłanie najlepszej pracy na pytanie: „Co uczynić można pod względem ludowego wykształcenia klasy robotniczej?“ — rozpisana została przez akademię umiejętności w Erfurcie nagroda w kwocie 500 marek. W tym samym czasie ogłoszony został konkurs przez saskie ministerium z nagrodą 3000 marek — za napisanie najlepszej rozprawy o *tuczeniu nierogacizny*.

Przyczyny, ponizające stan nauczycielski. Najwięcej my nauczyciele sami jesteśmy głównym powodem lekceważenia naszego zawodu ze strony publiczności — a to dlatego, że lubimy chwalić za wiele, czyli za nadto kładzimy. N. p. zrobił który przewodniczący Rady szkolnej miejscowej małą lub prawie nic nieznaczącą grzeczność dla szkoły, albo powinność swoją wypełnił — dalejże sypią się ze strony nauczyciela metrowe hymny uwielbienia na cześć owego przyjaciela i dobrodzieja oświaty ludowej.

Rzuci ktoś szkole drobną ofiarę, równającą się często lichej jałmużnie, a więc znowu podziękowanie: Wspaniałomyślnemu, Wielkodusznemu i Najlaskawszemu Dobroczyńcy. Zaprosi który z wyższej sfery nauczyciela do stołu, to podchlebstwa, ponizające godność stanu nauczycielskiego, nie mają granic, a biedak ten zapomina o sobie pełen radości z zaszczytu, jakiego zapewne z wyrachowania owego X. X. dostąpił.

Bezpośredni przełożeni — rzeczą naturalną — bywają zawsze najlepiej okadzani: Najszacowniejszy —

Nasz najlepszy i najtroskliwszy Ojciec — Jaśnie Wielmożny Panie N. N. — a czego wszystkiego w żadnym innym zawodzie dopatrzeć się nie można.

Słów brakłoby niejednemu plebanowi, gdyby za dar ofiarowany jego kościołowi, chciał według skali nauczycielskiej złożyć podziękowanie ofiarodawcy. Nie przeto dziwnego, że wielu z nauczycieli gorszy się, czytając w tem lub owem piśmie wzmiankę o nietakownem postępowaniu którego z inspektorów szkolnych. Panowie ci, gotowi są publicznie oświadczyć, że wszystko jest nieprawdą, że przełożony ich jest najlepszym w świecie człowiekiem, że bardzo wiele w przeciagu krótkiego czasu działał dobrego, że trudno wymagać, aby wybryki(?) poszególnych nauczycieli pochwałal lub nagradzał, że nauczycielstwo jego okręgu nie solidaryzuje z tendencją tego lub owego rewolucyjnego piśmi-dła itd. itd.

Takim ubogim na duchu nauczycielom radzi wypisać sobie na najwidoczniejszym miejscu swego mieszkania przysłowie Goethego: „Weihrauch ist ein Tribut für Götter — für Sterbliche ein Gift!“

Kursa dla nauczycieli szkół wyższego typu. Minister oświaty zezwolił na założenie dwóch kursów dla nauczycieli szkół ludowych, sposobiących się do uzyskania patentu kwalifikacyjnego do nauczania przedmiotów przyrodniczo-matematycznych w szkołach 5- i 6-klasowych i wydziałowych, tudzież do udzielania nauki ry-sunków w wymienionych szkołach.

Kurs matematyczno-przyrodniczy będzie urządzony w Krakowie przy gimnazjum św. Anny. Kurs rysunkowy we Lwowie.

Nauka w tych kursach ma trwać pięć miesięcy.

Kandydaci, którzy uzyskają zezwolenie do odbycia jednego z tych kursów, otrzymają na czas swojej nauki urlop i pomoc na koszt utrzymania. Liczba kandydatów na jednym z tych kursów nie może przerosnąć 40. Nauka w tych kursach będzie odbywała się nierównocześnie.

O oddalaniu ze służby.

Ostatnimi czasami zdarzyło się kilka oddaleń ze służby z powodu nałogowego pijaństwa, a pomiędzy usuniętymi od urzędu nauczycielskiego znajdował się także weteran, liczący trzydzieści kilka lat stałej służby nauczycielskiej, ojciec licznej, małoletniej rodziny. Oddalono go bez wszelkiej emerytury.

Wychodząc ze zasady, że nauczyciel moralnością powinien przyswiecać nie tylko działwie szkolnej, ale także otoczeniu, wśród którego żyje, nie możemy naturalnie pochwalać nałogowego pijaństwa, jeżeli mu się oddaje nauczyciel ludowy. Wszelako w obronie słusznych praw naszych, a przede wszystkim względów ludzkości, powinniśmy wymagać i stanowczo wymagamy, aby usu-

nięcie nauczyciela ludowego od obowiązków, jeżeli się oddaje nałogowemu pijaństwu, zwłaszcza, gdy jest stałym, nie było połączone z utratą prawa do emerytury, bo samo usunięcie od urzędu nauczycielskiego jest już dostateczną karą. W żadnej też innej dykasteryi służby publicznej: państwowej czy autonomicznej nie spotykamy za pijaństwo innej kary, jak przedwczesne pensjonowanie.

W stanie nauczycielskim zachodzą jednak inne bardzo łagodzące okoliczności. Postawmy otwarcie pytanie, skąd się u nas biorą pijacy? Ze seminarjów nauczycielskich wychodzi młodzież pod każdym względem wzorowych obyczajów, gdyż inaczej nie przypuszczonoby jej do sprawowania urzędu nauczycielskiego. Ba, ale na samym wstępie do życia praktycznego spotyka się nauczyciel z takimi warunkami, które formalną rozpacz wywołać muszą. Przeciwności te są dwojakiej natury: materyjalnej i moralnej.

Pod względem materyjalnym początkujący nauczyciel stoi przez długi szereg lat w gorszym położeniu, niżeli jakikolwiek sługa publiczny, nie mówiąc o kategoriach urzędników, posiadających niższe studia i niższe ogólne wykształcenie, a nieporównanie wyższą płacę. Płaca miesięczna w kwocie 20 złr. lub najwyżej 25 złr., z której początkujący nauczyciel musi wypłacać długi, zaciągnięte na edukację, sprawić sobie jakie takie umeblowanie, garderobę, żyć cały miesiąc i opędzać wszystkie inne wydatki, absolutnie wystarczyć nie może, zwłaszcza, że życie na wsi i w małym miasteczku jest droższe, jak gdzieindziej, a ubocznego zarobku nie znajdziesz, chyba za bezcen. Wskutek tego nauczyciel młody, pomny na przysłowie: „Jak cię widzą, tak cię piszą“ stara się przede wszystkim o wygląd zewnętrzny. Musi się ubrać przyzwoicie, aby się nie stał śmiesznym, musi mieć bogdaj kilka porządniejszych sprzętów w mieszkaniu, a wszystko to nabywa kosztem swojego żołądka. Jemu czyni ujmę, bo zawartości wewnętrznej żołądka nie można tak łatwo otaksować, jak wartość surduta, spodni i kapelusza. Wiem z własnego doświadczenia, że takich wygłodzonych nauczycieli ludowych, żyjących suchym chlebem, kartoflami i kaszą, aby podtrzymać równowagę w swoim budżecie, w każdym okręgu znajdziesz kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu. Głód jednak jest bezwzględny panem. Kto go nie może zaspokoić ucziwie, odpowiednią strawą, musi go oszukać, a tym środkiem jest początkowo niewinna doza alkoholu. Czyż można się dziwić, że nauczyciel zrana, na czczo, nie mając sobie za co kupić ciepłej strawy, wypije pół kieliszka wódki, która go chwilowo rozgrzeje i uczyni zdolnym do pracy? Rozpacz, głód, pchają go do tego. „Małe są złego początki“ — mówi przysłowie. Tak też i ten naparstek wódki, zastępuje nieraz drugą potrawę na obiad, bo głód zagłusza i staje się zwolna chlebem powszednim dla biednego nauczyciela, któremu ustawa

nie zabezpiecza tyle, aby jako człowiek mógł żyć i zaspokajać swoje potrzeby. Dodajmy do tego jeszcze zabójczy zaduch w izbach szkolnych, wśród którego nauczyciel cały dzień pracować musi, a wtedy ta konieczność naparstka wódki, jako środka ożywczego z braku funduszy na inne, musi być usprawiedliwioną. Wiedzą o tem bardzo dobrze i okręgowi inspektorowie szkolni, bo pomiędzy nimi nie znalazłem ani jednego, któryby po hospitacji gardził kieliszkiem wódki. Za ich przykładem szedł zazwyczaj i krajowy inspektor szkół ludowych, a to mu wcale nie ujmowało powagi i znaczenia, bo wszyscy jesteśmy ludźmi i jednakim prawom naturalnym ulegamy.

Piją wódkę wszyscy niemal urzędnicy komisyjonujący na prowincyi, bo to jedyny środek orzeźwienia ciała po natężającej pracy. Nauczycielowi ludowemu jednak tego uczynić nie wolno. W sklepiku śniadankowym znajdziesz w miasteczku całą jego inteligencję popijającą „sznapsika“ a następnie trunek droższy, szlachetniejszy. Nikt na to nie zwraca uwagi. Jest to rzecz powszednia. Niechajby się atoli znalazł w nim nauczyciel ludowy i wypił tylko jeden kieliszek wódki za parę groszy, obwołają go powszechnie „pijakiem“, a opinia ta pozostanie mu na zawsze, chociażby był najporządniejszym człowiekiem i już nadaje podstawę do dochodzenia dyscyplinarnego i napędzenia ze służby, naturalnie bez żadnego prawa do emerytury. Co za dziwne poglądy naszego społeczeństwa! Nauczyciel ma być istotą nadziemską, żyć ideałami i tymiż ideałami pokrywać swoje wydatki, aby oszczędzić skarbu krajowego! Musi być przecież na świecie klasa paryasów, od której się żąda wszystkiego, a nie się jej w zamian za to nie daje!

To są pobudki materyalne, fizyczne, które nauczyciela niejednego zmuszają do użycia spirytusu. Jeżeli kto winien temu, to przedewszystkiem jego chlebodawca, kraj, bo mu nie daje za pracę ciężką i lżawą tyle, aby mógł żyć chlebem, kawałkiem mięsa, a nie oszukiwać żołądka — alkoholem. Ta rzeczywistość smutna i bolesna staje się tem bardziej aktualną, jeżeli nauczyciel ma żonę i dzieci, a mieć je musi, bo ustawa powiada, że musi „żyć moralnie“. Prawa natury są wielkie. Gwałcić ich nie może, a potrzeb swoich nie wolno mu zaspokajać w ten sposób, jak to czynią inni ludzie, żyjący w celibacie! Co dla nich jest rzeczą naturalną, zupełnie wskazaną i nie zwraca najmniejszej uwagi, w stosunku do nauczyciela ludowego jest „zbrodnią przeciw moralności!“ Nauczyciel ludowy musi się żenić, bez względu, czy ma chleb dla żony i dzieci lub nie, musi chęć nie chęć, powiększać zastępy proletaryatu. Któż mu zresztą ugotuje lichą strawę, kto go opierze, obsłuży, gdy cały dzień w szkole ślęczyć musi, a wieczór poprawiać zadania, prowadzić kancelaryę, pracować nad własnem wykształceniem i t. p. Zmiana stanu potęguje atoli równocześnie jego niedostatek! Z przeciwnościami łamie

się czas jakiś, wcześniej czy później jednak uledez im musi! Czemże teraz głód zaspokoi, gdy mu jako jednostce pensya nauczyciela nie wystarczała?

Atoli równocześnie przychodzą straszne moralne katusze: rozpacz.

Będąc sam, w wieku młodszym, był nauczyciel samymi ideałami — zapatrywał się na świat poetycznie, pocieszał nadzieją! Z biegiem lat, nastąpił okres rozwagi, a po ożenieniu otwierają się mu oczy, że został raz na zawsze nędzarzem. Trudno się już przerzucać do innego zawodu! Płaca nie zaspokaja wydatków! Nędza wzrasta szalenie z dnia na dzień! Organizm, coraz gorzej odżywiany, odmawia posłuszeństwa! Praca, wykonywana ostatnim wysiłkiem, staje się według ocenienia inspektora „nieskuteczną“, co pociąga za sobą utratę krwawo zapracowanych dodatków pięcioletnich! Podrastają dzieci, nie ma za co wysłać ich do szkoły, bo nauczyciel wiejski posady w mieście lub też pod miastem nie dostanie, są one bowiem przeznaczone dla protegowanych. Rozpacz w rodzinie wzrasta z dnia na dzień, a jako nadzieja przyświeca nauczycielowi — torba i laska żebraka!

Odłóżmy na bok wszelkie uprzedzenia, a postawmy się w położenie nauczyciela ludowego, który widzi swój żywot złamany, nędzę swoją i rodziny, a zatem weźmy na uwagę straszne katusze serca ojcowskiego na widok najdroższych istot, które marnie ginąć muszą, bo kraj wymaga od niego patryotyzmu i zawsze młodzieńczej „skutecznej“ pracy o głodzie do grobowej deski! Czyż można się dziwić, że nauczyciel taki zagląda do kieliszka? Kto ma go na sumieniu, kto winien łzom nieszczęśliwej żony i dzieci małoletnich? Kto, jeżeli nie chlebodawca, który uczynił go ofiarą uprzedzeń i swojej finansowej polityki.

Jeżeli więc nauczyciel w tym okresie życia odda się nałogowi pijaństwa, co się nieraz zdarza dopiero po 20. latach służby, lub później, to czyni to skutek pewnego zboczenia umysłowego — w stanie niepoczytalnym, wywołanym nadmiarem nędzy i rozpacz. Karygodność występku jest absolutnie wykluczoną! Jeżeli przeto nauczyciel ludowy po dłuższych walkach ze samym sobą, ulegnie temu nałogowi do tego stopnia, że już w szkole pracować nie może, należy go spensyonować, jak się czyni w innych dykasteriach urzędów publicznych, a nie puszczać wraz z rodziną u schyłku życia na chleb żebraczy. Winna temu mylna interpretacja ustawy szkolnej.

W ustawie szkolnej nie ma ustępu o przeniesieniu nauczyciela w stan spoczynku z urzędu, za karę. Jeżeli przeto ustawę dosłownie stosować chcemy, idzie nauczyciel, który z własnej, lub niewłasnej winy zagląda do kieliszka — na żebrzy. Atoli e k. Rada Szk. może tę ustawę interpretować w ten sposób, że to jest

choroba psychiczna, a temsamem przedwcześnie osobę taką pensjonować! Byłoby to sumiennie i po ludzku.

A teraz kilka słów o dyscyplinarkach z powodu pijaństwa.

Słowo „pijaństwo“ brzmi dla zwykłego śmiertelnika dardzo nieprzyjemnie. Pijakiem zwyczajnie nazywamy tego, kto w swoim urzędowaniu znajduje się w stanie niepoczytalnym i dlatego wykonywać go nie potrafi. Takich tylko funkcjonariuszów oddalają ze służby publicznej. Jeżeli urzędnik pije poza godzinami urzędowymi lub w domu, nikt na to nie zwraca uwagi, co najwięcej psuje mu to opinię u władzy ze względu na mający nastąpić awans.

Myli się jednak bardzo ten, kto sądzi, że podobna ocena słowa „pijak“ bywa stosowaną i do nauczyciela ludowego. U nas jest ten pijakiem, kto wogóle pije wódkę lub inny trunek, bez względu na to, czy się upija lub nie, rozumie się poza zakresem urzędowania t. j. poza szkołą. Niechaj nauczyciel wzorowo pełni obowiązki w szkole, a wieczorem przypadkiem „dostanie rausza“, dyscyplinarka gotowa. Ci sami ludzie, którzy z nim pili, będą przeciw niemu świadczili, że jest pijakiem i to pijakiem nałogowym. Nic nie pomoże żadne tłumaczenie, że nigdy w szkole nie był pijanym, że dopiero po nauce wypija kieliszek wódki. Opinia go potępia! Inspektor spisuje śledztwo i napędzenie ze służby gotowe! Jeżeli to napędzenie następuje w kilku latach służby, poszkodowany szuka chleba gdzieindziej, a później, zdobywszy sobie popłatniejsze stanowisko, dziękuje Bogu, że go w stanie nauczycielskim uczyniono „pijakiem“. Bolesniejsza jest sprawa, gdy los ten spotka ojca rodziny u schyłku życia — bo wtedy tylko torba żebracza zajęciem dla niego być może.

Do jakiego stopnia dochodzi w niektórych okręgach mania posądzania nauczycieli o pijaństwo, dowodzi fakt, że inspektorowie sami, z własnej pobudki badają prywatne osoby, czy też przypadkiem, który nauczyciel nie pije. Ponieważ zaś wszyscy ludzie piją, nie wyłączać inspektora (a nie upijają się — bo to wielka różnica) więc odpowiedź wypada potakująco, a za nią następuje śledztwo dyscyplinarne i napędzenie ze służby. Czyż taki sposób nie jest prowokacją?

Nie chcemy atoli odsłaniać dalszych obrazów tego rodzaju nadużywania znaczenia słowa „pijaństwo“, a to dla łatwo zrozumiałych powodów. Zakończamy je przeto, wypowiedzianą już poprzednio apostrofą:

„Więcej rozumu i serca, serca więcej!“

Kronika pedagogiczna.

O nauce języków. Steinthal, znakomity profesor lingwistyki w uniwersytecie berlińskim, autor wielu cennych prac z dziedziny językoznawstwa, jak n. p. O pochodzeniu języka, klasyfikacja języków, gramatyka,

logika, psychologia, ich zasady i stosunek wzajemny do siebie, zamieścił w czasopiśmie „Philologische Wochenschrift“ następujące uwagi o nauce języków, które tu za „Przełg. pedag.“ podajemy: „Na żądanie — mówi Steinthal — aby w szkołach naszych nauka języków obcych nie rozpoczynała się zbyt wcześnie, zgodzą się bardzo łatwo wszyscy ci, którzy ze smutkiem widzą, jak szybko w naszych czasach wzmaga się zepsucie języka ojczystego. Jakże przerażający brak poczucia językowego zauważyć nieraz można w użyciu trybów, imiesłów, słów złożonych, synonimów i to pomimo znacznej ilości szkół, pomimo rozpowszechnienia się wykształcenia naukowego w wszystkich warstwach narodu niemieckiego! Czy brak tego poczucia nie dowodzi najlepiej wadliwości w nauczaniu szkolnym? Tymczasem na podstawie doświadczeń, nabytych w dzieciństwie i w późniejszych latach szkolnych, śmiało twierdzić mogę, że najważniejszą w pierwszych latach nauki szkolnej jest gramatyka języka ojczystego, co najdowodniej z tego się już okazuje, że jest ona dla uczniów najprzyjemniejszą. Uczeń nie ponosi przy niej żadnego szczególnego wysiłku, gdyż nie uczy się nic nowego, lecz wchodzi w samego siebie i przychodzi do świadomości tych językowych nabytków, które już posiada, spada, wówczas niejako łuska z oczu jego i uczy się on wnikać w siebie. Taką jednak pracą przyswajania sobie pełniejszej znajomości nauki form i prawideł składni, a także bogatszego zapasu wyrazów, zwłaszcza bardziej subtelnych, uczeń wtedy dopiero z pożytkiem może rozpocząć, gdy już poprzednio przez użycie posiadał na trwałą swą własność spory zasób słów i zwrotów mowy ojczystej, co powinno mieć miejsce przed skończonym dziewiątym rokiem życia za pomocą nauki pogładowej. Ta praktyczna nauka języka ojczystego powinna się następnie ciągnąć przez cały okres szkolny, a i dalej nawet, gdyż proces rozwoju myśli naszych dokonywa się za pośrednictwem mowy. Jednocześnie jednak z tem podaje szkoła jeszcze metodyczną naukę gramatyki dla lepszego i głębszego rozumienia języka ojczystego. Różne zaś części tej nauki zastosowane być winny do stopnia przygotowania ucznia, do jakiego doszedł przez poprzednią naukę pogładową. Ściśle mówiąc jestem zdania:

1. aby nauka pogładowa zaczynała się od pierwszego roku nauki szkolnej i do końca dziewiątego roku życia uczniów ćwiczyła ich w należytem władaniu językiem ojczystym;

2. aby i dalej nauka ta była prowadzoną, lecz aby jednocześnie uczniom do końca dwunastego roku życia wykładaną była metodycznie gramatyka języka ojczystego;

3. aby obok prowadzonej w dalszym ciągu podwójnym, wyżej wskazanym sposobem nauki języka ojczystego rozpoczynała się z końcem dwunastego roku życia nauka języków obcych“.

Tak mówi Niemiec, znakomity uczony i gorący miłośnik języka ojczystego! A u nas na Śląsku? — pisze „Miesięcznik Ped.“ — Wbrew wszelkim zasadom pedagogii i zdrowego rozumu, wbrew wyraźnym przepisom obowiązującej konstytucji uczy się w szkołach ludowych wiejskich języka niemieckiego, dla ludności polskiej obcego, już w pierwszej klasie, a zatem dzieci sześciolatnie, a zaś w szkołach ludowych cieszyńskich jest język niemiecki dla dzieci polskich już od pierwszej klasy *wykładowym*, a języka polskiego, a zatem ojczystego uczy się w nich dopiero począwszy od klasy trzeciej i to nie obowiązkowo! Co więcej, w szkołach tych uczą się dzieci polskie nawet religii w języku niemieckim, czego się dziś już nawet w Prusiech nie praktykuje! Kiedyż już wreszcie i dla nas nastąpi w tym kierunku zmiana na lepsze i ustanie krzywdy, wyrządzana ludności naszej nawet tam, gdzie walka stronnictw politycznych żadnego nie powinna mieć przystępu?

Militaryzm w szkołach. Z Bydgoszczy (Bromberg) donoszą, że w tamtejszych kołach nauczycielskich i po za nimi rozprawiają dużo o rozporządzeniu pewnego powiatowego inspektora szkolnego, wydanem do podwładnych sobie nauczycieli, w którym żąda, aby nauczyciele stali przed nim po żołniersku, wyprostowani jak struna. Pan inspektor, będący porucznikiem rezerwy, nakazuje nauczycielom taką żołnierską postawę również ustnie. — Inny inspektor, także wojskowy, podpisuje się pod swymi okólnikami zawsze jako „porucznik rezerwy“. Jeden z nauczycieli, żartowniś, napisawszy na okólniku „czytałem“ i położywszy swój podpis, dodał również „gefreiter rezerwy“.

Szkolnictwo na wystawie światowej w Chicago. Przestrzeń oddana na urządzenie działu szkolnego na rzeczonyj wystawie, wynosi około 50.000 metrów kw. Ustawienie krajów na przestrzeni dla szkolnictwa przeznaczonyj ma być równoległe, a to w tym celu, aby zwiedzający mógł mieć łatwy przegląd i wystawę różnych krajów Ameryki porównać. Przedmioty wystawowe będą uporządkowane według wieku dzieci t. j. w ten sposób, że zwiedzający będzie miał przed oczyma cały obraz wychowania w każdym kraju, począwszy od ogródków fröblowskich aż do uniwersytetów. Obok tego będą osobne pawilony szkół specjalnych, jako to: szkół gospodarstwa domowego, handlowych, wojskowych itd. Jest także zamiar urządzenia na placu wystawowym wykładów i rozpraw o różnych metodach nauki. Wykłady mieć będą najznakomitsi pedagogowie świata. Pomiedzy środkami naukowymi, które będą na wystawie, karty geograficzne niepoślednie zajmą miejsce. Począwszy od najstarszych i najbardziej prymitywnych, aż do dzisiejszych kart o wypukłej rzeźbie będą się wszystkie znajdowały na wystawie. Ma być także wystawiona karta geograficzna o powierzchni 40 metrów kw.

Zagłębenia morskie na tej karcie mają być wypełnione wodą, a umyślnie sporządzony mechanizm będzie unaczyniał prądy morskie.

Od Administracyi.

Upraszamy uprzejmie naszych P. T. Prenumeratorów o wczesne nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli uregulować nakład. Numer 6. który wyjdzie 4. lipca b. r. roześlemy tylko tym, którzy uiścili prenumeratę na dalszy czas.

Część urzędowa.

Z posiedzenia c. k. krajowej Rady Szkolnej.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 16. maja b. r.:

1. Wyrazić profesorowi Wojciechowi Ryplowi w gimnazjum św. Anny w Krakowie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za długoletnią gorliwą i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim.

2) Zatwierdzić: ks. Karola Borkowskiego duchownym członkiem c. k. Rady szkolnej okręgowej w Kosowie; dr. Bernarda Goldmana reprezentantem religii izraelskiej w c. k. Radzie szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie; Floryana Stormkiego, właściciela dóbr w Lipowcach, delegatem Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach; Mieczysława Urbańskiego, właściciela dóbr w Haczowie, delegatem Rady powiatowej do c. k. Rady szk. okr. w Brzozowie.

3) Przekształcić od 1go września b. r. następujące szkoły ludowe:

a) na sześcioklasowe: 4-klasową męską w Drohobyczu i 4-klasową żeńską w Sokalu;

b) na pięcioklasowe: 4-klasową męską i 4-klasową żeńską w Jaworowie, 4-klasową męską w Bolechowie, 4-klasową męską w Brzozowie, 4-klasową w Bohorodczanach, 4-klasową męską i żeńską w Zaleszczykach, 4-klasową w Lisku;

c) na czteroklasowe: 2-klasową żeńską w Bolechowie, 2-klasową żeńską w Brzozowie;

d) na trzyklasowe: 1-klasową w Jaćmierzu;

e) na dwuklasowe: 1-klasowe w Podjarkowie, w Rozenbarku, w Stanach, w Kopkach i w Rozwadowie;

f) szkołę 5-klasową mieszczą w Dolinie na 5-kl. męską i 4-klasową żeńską;

g) szkołę 3-klasową mieszczą w Rymanowie na 3-klasową męską i 3-klasową żeńską.

4. Wyłączyć: gminę Stróże Wielkie z zakresu szkoły ludowej w Stróżach małych, powiatu Sanok; gminę Pstrążne z zakresu szkoły ludowej w Męcinie, powiatu Gorlice; gminę Lublicę z zakresu szkoły ludowej w Biedziedzy, powiatu Jasło i zorganizować od

1go września b. r. osobne szkoły ludowe w Stróżach Wielkich i w Lublicy.

5) Zorganizować szkołę ludową w Lękawicy, powiatu Wadowice, od 1. września 1894.

6) Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Kazimierza Zacharskiego w Laszkach Murowanych; Franciszka Domańskiego nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Czarnokońcach Wielkich; Stanisława Chaszczyńskiego nauczycielem w Trybuchowcach; Ludwika Gogojewicza w Gajach Tarnopolskich; Filipinę Kalinowiczową nauczycielką w Meryszczowie.

7) Przyznać profesorowi Michałowi Frąckiewiczowi w gimnazjum w Wadowicach trzeci dodatek pięcioletni i nauczycielowi Janowi Steusingowi w szkole ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie pierwszy dodatek pięcioletni.

8) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora szkolnego krajowego z lustracyi gimnazjum w Jaśle i II. gimnazjum we Lwowie.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 30. maja b. r.:

1. Przekształcić od 1. września b. r. następujące szkoły ludowe na pięcioklasowe: 4-klasową w Pilźnie; 4-klasową w Staremmieście; 4-klasową męską i żeńską w Chrzanowie; 4-klasową męską w Starym Sączu; 4-klasową w Turce; 4-klasową w Brzesku; 4-klasową w Mikołajowie i 4-klasową męską w Jaśle.

2. Przekształcić od 1. września b. r. szkoły ludowe: 3-klasową w Krakowcu na 4-klasową i 1-klasową w Ottynii na 3-klasową.

3. Wyłączyć gminę Krauszów ze związku szkolnego w Ludzimierzu, powiatu Nowy Targ, i zorganizować od 1. września 1893 r. osobną szkołę ludową w Krauszowie.

4. Wyłączyć gminę Ruska Wieś z zakresu szkolnego w Rzeszowie i zorganizować od 1. września 1894. osobną szkołę ludową w Ruskiej Wsi.

5. Zorganizować szkołę ludową w Strzyszowie, powiatu Wadowice, od 1. września 1895 r.

6. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Józefę Orzechowską w Czukwi; Józefa Kwaśniewicza w Spryni; Adama Borzemskiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Hławczu; Dymitra Kapija kierującym nauczycielem 2-klas. szkoły w Iwanówce.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 5. czerwca b. r.

1. Przekształcić od 1. września 1893. następujące szkoły ludowe:

a) na sześcioklasowe: 5-klasową męską w Tarnopolu; 4-klasowe męskie IV, VII i XVI i 5-klasowe żeńskie IX, XIII i XVII w Krakowie; 7-klas. męską w Tarnowie;

b) na pięcio-klasowe: 4-klasową męską „na Strusinie“ w Tarnowie; 4-klasową męską w Mościskach; 4-klasową żeńską w Krośnie; 4-klasową w Dukli; 4-klasową w Kołaczycach; 4-klasową w Żydaczowie;

c) na cztero-klasową: 1-klasową żeńską w Mościskach;

d) na trzy-klasowe: 2-klasową w Tarnopolu na przedmieściu Mikulinieckiem; 2-klas. w Grzegórkach;

e) na dwuklasową: 1-klasową w Olchowcu.

2. Wyłączyć gminy Rudniki i Sułkowszczyznę z zakresu szkół ludowych w Mościskach i zorganizować od 1. września 1893. szkołę ludową w Rudnikach dla obu wyłącznie gmin.

3. Wyłączyć gminę Kłonicze z zakresu szkoły ludowej w Hruszowie i zorganizować od 1. września 1894 osobną szkołę ludową w Kłonicach.

4. Zorganizować szkołę ludową w Polanach, powiatu Grybów, od 1. września 1893 r.

5. Przekształcić szkołę ludową w Kurnikach na dwu-klasową od 1. września 1894.

6. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Adolfa Hermana w Nowosielcu; Maryę Kuntze, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce; Michała Tereszczuka, nauczycielem w Szlachcińcach; Andrzeja Pasiekę, w Dołhem; Stefana Webera, nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły im. Mickiewicza w Stanisławowie; Karola Wańczyckiego, kierującym nauczycielem dwu-klasowej szkoły w Krasnem.

7. Polecić do użytku w szkołach ludowych dzieło p. t. Obrazy do nauki poglądu. Serya II 12 tablic kolorowanych. Lwów 1893. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Cena obrazów oprawnych w formie książki 4 zł. w tablicach do rozwieszania z teką 4 zł. 80 ct.

Konkurs.

Krajowa Rada Szkolna we Lwowie rozporządzeniem z dnia 25. maja 1893 L. 9610 ogłasza konkurs na opróżnioną posadę nauczyciela religii (katechety) dla uczniów wyznania katolickiego obrz. łąc. w c. k. męskim seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie.

Katecheta ten, będzie miał charakter, prawa i obowiązki nauczyciela głównego c. k. seminaryum nauczycielskiego w myśl § 36 państwowej ustawy z dnia 2. maja 1883 (Dz. p. p. nr. 53).

Do posady tej przywiązana jest płaca etatowa z dodatkami w myśl ustawy państwowej z dnia 15. kwietnia 1873 (Dz. p. p. nr. 48).

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania należycie udokumentowane, we właściwej drodze służbowej do Prezydium c. k. Rady Szk. Krajowej najdalej do dnia 30. czerwca 1893.

Rada Szkolna okręgowa w Mościskach rozporzą-

dzeniem z dnia 23. maja 1893 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

I. Przy szkole trzyklasowej w Czerniawie dwie posady z płacą 300 złr.

II. Przy szkołach etatowych jednoklasowych z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem: 1. w Chorośnicy, 2. Hodyniach, 3. Małnowskiej wo'li, 4. Ostrużcu, 5. Podliskach, 6. Szczecerowicach, 7. Wołczyszczowicach i 8. Złatkowicach.

Przy wszystkich wyżej wymienionych posadach jest język wykładowy ruski, prócz posady w Złatkowicach.

Termin do 10. lipca 1893.

Rada Szkolna okręgowa w **Bóbrce** rozporządzeniem z dnia 25. maja 1893. rozpisuje konkurs, celem stałego obsadzenia:

a) posady osobnego nauczyciela religii rzymskokatolickiej i

b) takiejże posady nauczyciela religii gr. kat. przy 5-klasowej szkole męskiej i żeńskiej w Bóbrce, z obowiązkiem udzielania nauki religii w obu szkołach i odbywania przepisanych ekshort.

Do wyż wymienionych posad przywiązane są płace w rocznej kwocie 450 złr. i 10 proc. dodatki na pomieszkanie, tudzież dodatki 5-letnie po 50 złr.

O posady te mogą się ubiegać tylko kanonicznie ordynowani kapłani świeccy lub zakonni.

Termin wnoszenia podań do końca lipca 1893.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu X. L. z nad Dunajca. Cierpliwości! Przyjdziemy i do tego; wszak dodatnia działalność p. Zagrodzkiego zasługuje na to, aby pisać o niej przez kilka numerów. Zaczepimy także o jego moralną stronę — a jakże!

Budrysom z Krośnieńskiego. Pismo Wasze w odpisie, dotyczące zamianowania drugim reprezentantem zawodu nauczycielskiego do Rady Szkolnej okręgowej nauczyciela szkoły jednoklasowej, odesłaliśmy Wys. Radzie Szkolnej krajowej do ewentualnego urzędowego użytku. Jeżeli do końca t. m. nie zostanie nic zarządzone, aby prawu stało się zadość, natenczas pismo Wasze w odpisie wraz z dowodami, że ustawa sankcjonowana przez Najjaśniejszego Pana, w tym wypadku została naruszona, odeślemy Jego Ekscelencyi Panu Ministrowi oświaty do wiadomości z prośbą o interwencyę.

Panu Książkowskemu z J. Jeżeli inspektor okręgowy objawia wobec interesowanych nauczycieli „niby“ swoje zapatrywanie, „że ten a ten powinien być wybrany delegatem na krajową konferencyę, bo jest członkiem Rady Szk. okr.“, to dopuszcza się tym sposobem tenże p. inspektor grubej agitacji i presyi w całym znaczeniu tego słowa, czyli dopuszcza się nadużycia. Ale, co się u nas nie dzieje?! Użytek możnaby zrobić, ale niech składa się więcej, a wtedy wprost do Wiednia, bo tam nie zamarło pojęcie o sprawiedliwości.

Panu W. Kr. we Lwowie. Nr. 2. „Szkolnictwa“ zwrócony został z dopiskiem pocztowym: „Nie zgłasza się!“ Upraszamy więc o poprzednie pofatygowanie się

na pocztę — a dopiero gdy Nru nie będzie, o wygotowanie reklamacyi.

Panu Chwatowskiemu z powiatu Krośnieńskiego. Korespondencyi o postępowaniu p. E. Jas..... przy wyborze delegata na konferencyę krajową nie umieściliśmy, albowiem ogół nauczycielstwa dał dowód, jak zapatrywać się na „salto mortale“ agitacyjne tego exjezuity i kandydata na kandydata inspektora okręgowego, i tem samem przykładnie go ukarał; zresztą władza mogłaby go pociągnąć do odpowiedzialności za jego niewczesne importowanie jej tego. co mogłoby ją w danym razie poniżyć wobec opinii. Trzeba mu więc oszczędzić tej nieprzyjemności!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Józef Gutowski.

KSIĄŻKI

poleczone przez c. k. Radę Szkolną krajową na

„Nagrody pilności“

tanie książeczki do nabożeństwa,
obrazki Świętych,

utrzymuje we wielkim wyborze

Księgarnia W. Poturalskiego

Podgórze - Kraków.

Katalog bezpłatnie. Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą.

1893.

! WIOSNA !

1893.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. miłośników ogrodów, że posiadam do wysyłki gotowy:

✠ **znaczny zapas rozsadek** ✠

warzywnych i kwiatowych w najrozmaitszych rodzajach i odmianach do zupełnego przyozdabiania ogrodów.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniam na czas oznaczony przy jak najstaranniejszem opakowaniu tak, iż rozsadki mogą być przesyłane do najdalszych okolic bez uszkodzenia.

Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie gratis i franco.

Z wysokim szacunkiem

Józef Łazarski jun.

właściciel ogrodu handlowego w Tarnowie
ul. Warzywna l. 6.

Księgarnia Józefa Pisz

w Nowym Sączu

posiada książki na „Nagrody pilności“

w wielkim zapasie na składzie.

Katalog na żądanie rozsyła darmo i opłatnie.

Zamówienia odwrotną pocztą załatwia.